

PRZEGLĄD SPORTOWY

Rok II

Warszawa — Łódź, Poniedziałek 18 lutego 1946

Nr 8

P.Z.P.N. znów w Warszawie

Oslabiona Łódź remisuje z Gdańskiem 8:8

Na ringu znaleźli się przedstawiciele tylko 7-miu woj.

GDANSK, 17.2. (Tel. wł.). Jakkolwiek rewanżowe spotkanie Gdańsk—Łódź było już zapowiedziane od dłuższego czasu, a pięściarze reprezentacji wyznaczeni we właściwej chwili, to jednak w ostatniej chwili przed wyjazdem łódzkiej ekipy związkowi mieli wielkie trudności ze skompletowaniem drużyny. Okazało się, iż Rychtelski ma naderwane ścięgno i nie może wzmocnić ósemki łódzkiej. Marcinkowski, który przebywa w Gdańsku od dłuższego czasu, ma trudności treningowe i nie można było na pewno liczyć na jego współudział, trzeba więc było zabrać z Łodzi Mazura. Nadto Łódź miała wiele kłopotu z wystawieniem reprezentanta kategorii ciężkiej, ponieważ Niedziółka odmówił wyjazdu, tłumacząc się powodami natury prywatnej. W ostatniej chwili trzeba było zabrać ciężkiego zawodnika Olejniczaka z Geyera, który po raz pierwszy miał stanąć w Gdańsku na ringu.

W tych warunkach liczone się poważnie z przegraną Łodzi w Sopocie i osiągnięty wynik 8:8 należy uważać za bardzo szczęśliwy dla Łodzi. Istotnie, łodzianie na ten remis musieli pracować w pocie czoła.

Najlepszymi zawodnikami Łodzi okazali się: Kamiński i Czarnecki, obaj wykazali bardzo dobrą formę oraz kondycję fizyczną.

Jeśli chodzi o zawodników gdańskich, to na pierwszym miejscu trzeba postawić Antkiewicza, a na następnych Zielińskiego i Szymankiewicza.

Mecz odbył się w Sopocie, po raz pierwszy w nowej hali byłej ujeżdżalni, która jest idealnym miejscem dla meczów bokserskich i może pomieścić około 5.000 widzów. Na meczu dzisiaj zjawili się 2 i pół tysiąca ludzi.

Sędziował w ringu Burandt, a na punkty Urbaniak (Poznań), Dobrzański (Gdańsk) i Stępień (Łódź).

Drużyna łódzka wręczyła gospodarzom piękny podarunek — figurkę żubra.

Wielu z zawodników łódzkich, między innymi Kamiński, dopiero po raz pierwszy w życiu oglądali morze, co wywarło na nich wielkie wrażenie.

Mecz rozpoczął się od pojedynku much Kamiński (Ł.) — Sowiński (G.). Zawodnicy ci już spotkali się w Łodzi, walczyć z wynikiem remisowym. Tym razem jednak zdecydowanie zwycięstwo odniósł Kamiński. Zawodnicy ci o równą wroście stanowili idealną parę. Kamiński starał się atakować wolne partie przeciwnika, gdy znów Sowiński polował wyraźnie na szcękę. Po pierwszej żywej rundzie mecz staje się mniej ciekawy w

drugim starciu, ponieważ Sowiński zaczyna trzymać. W trzeciej rundzie zarysowuje się wyraźna przewaga łodzianina, który okazał się w lepszej kondycji fizycznej niż Sowiński. Łódź prowadzi 2:0.

CZARNECKI WYGRYWA PRZECIWO

W kuguciej Czarnecki spotkał się z Roszkowskim. Już po pierwszych skrzyżowaniach rękawic daje się zauważyć, że Czarnecki ma dobry dzień. Jego lewe i prawe funkcjonują bardzo sprawnie, a ciosy mają odpowiednią szybkość. Już pod koniec pierwszej rundy gdańszczanin jest zamroczony. Druga runda zaczyna się pod znakiem dopingu publiczności, która głośno krzyczy pod adresem swojego reprezentanta „nie bój się”. Nic to jednak nie pomaga, Roszkowski jest ciągle w defensywie i zostaje zasypywany ciosami z lewej. Wreszcie jedno z uderzeń Czarneckiego z prawej ręki w żołądek rzuca gdańszczanina na deski i zostaje on wyliczony. 4:0 dla Łodzi.

W piórkowej na ring wchodzi „bom bardier” Antkiewicz i Mazur (Ł.). W pierwszej rundzie obaj przeciwnicy się badają i starcie jest wyrównane. W drugiej rundzie Antkiewicz przechodzi do coraz cięższych ataków. Jeden z ciosów posyła łodzianina do dwóch na deski. Mazur natychmiast wstaje i sam przechodzi do ofensywy. Runda ta jest jednak wygrana przez gdańszczanina. W ostatniej rundzie Antkiewiczowi wychodzą trzy czyste ciosy. Starcie to wygrywa z niedużą przewagą punktów. Łódź w dalszym ciągu prowadzi 4:2.

EKONOMIA KOWALSKIEGO

W wadze lekkiej spotkali się Kowalski (Ł.) i Zieliński (G.). Kowalski walczył z wielką ekonomią sił. Był opanowany i mecz przeprowadził tak tyciecznie bardzo dobrze, dając z siebie tyle, ile potrzeba było do zdobycia punktów.

Kowalski atakował lewą ręką nie wprowadzając prawie wcale do akcji prawej. Zieliński krył się zupełnie dobrze mimo to przegrywa wyraźnie wszystkie rundy. Kowalski wpraw-

dzie nie wypadł błyskotliwie, natomiast zaimponował swą rutyną ringową. Po tej walce Łódź prowadziła 6:2.

Dziś w numerze:

CHMIELEWSKI I PETKIEWICZ
PISZĄ Z AMERYKI
BOS TRIUMFUJE NAD
WARTĄ
ŁÓDŹ ODMAWIA STARTU
W OLSZTYNIE

W wadze półśredniej spotkali się Olejnik (Ł.) ze Skierką (G.). Olejnik natychmiast po gongu, utartym już zwyczajem, rzuca się jak huragan na przeciwnika, starając się niszczyć jego siły w zwarcich. W tej rundzie łodzianin wademonstrował bogaty repertuar. W drugim starciu Olejnik właściwie robi co chce, ale widownia ustosunkowuje się do niego nieprzychylnie, zarzucając mu nieczystą walkę. Trzecia runda miała charakter dość chaotyczny. Walkę tę wygrywa łodzianin mniej więcej w stosunku 60:56 Ł. Łódź prowadzi 8:2.

W wadze średniej walczyli Szymankiewicz (G.) i Unton (Ł.). W pierwszym starciu obaj badają swe siły. Runda ta nie daje pozytywnego

wyniku. Jakkolwiek może więcej atakować gdańszczanin. W drugiej rundzie Unton często trafia w żołądek przeciwnika, natomiast Szymankiewicz rewanżuje się ciosami w szczególności. Sędzia ringowy udziela Untonowi pierwszego ostrzeżenia za bicie po komendzie „puść”. W trzeciej rundzie Unton znajduje się jeszcze w ataku, ale sędzia bardzo nieprzychylnie do niego ustosunkowany daje mu tym razem drugie ostrzeżenie za trzymanie. W ten sposób bokser łódzki znalazł się już na straconej pozycji, przegrywa walkę, a Łódź jeszcze prowadzi 8:4.

W wadze półciężkiej Łódź oddaje punkty walkowerem i stan meczu jest 8:6. (Ciąg dalszy na str. 2. ej)

Prem. Osóbka-Morawski u sportowców

Oklaskuje zawody TUR — Społem w pilce ręcznej

Dwudniowy pojedynek w grach sportowych pomiędzy warszawskim Społem, mistrzem w siatkówce męskiej i RKS TUR — Łódź, przeprowadzony zarówno w koszykówce jak i siatkówce męskiej, wzbudził zrozumiałe zainteresowanie wśród licznych zwolenników tego sportu.

Uczestnicy i widzowie turnieju przeżywali w drugim dniu jeszcze specjalną emocję. Na sali zjawili się bowiem Premier Edward Osóbka-Morawski w towarzystwie przewodniczącego KC OM TUR Ryszarda Obraczki, sekretarza gen. OM TUR Marii Kuzańskiej, sekretarza WKR PPS H. Wachowicza oraz prezesa Klubu Turwego wiceprezesa miasta Du-

Wizyte Premiera, który przyszedł

wprost z konferencji wojewódzkiej OM TUR, przyjęli sportowcy ze zrozumiałym entuzjazmem, widząc w niej oczywisty dowód żywego zainteresowania dla spraw wychowania fizycznego i sportu, czemu ob. Premier dał już zresztą parokrotnie wyraz.

Obecność dostojnego gościa podnieśli obie drużyny do specjalnego wysiłku, to też turniej w drugim dniu szczególnie w koszykówce osiągnął lepszy poziom niż uprzednio.

Turniej pomyślany był jako pojedynek dwu zaprzyjaźnionych klubów, to też w pierwszym dniu rozegrano mecze, a w drugim od razu rewanże.

Cykl gier zapoczątkowała w sobotę siatkówka pań, w której po wyrównanej zaciętej walce zwyciężyły warszawianki 2:1 (13:15,

15:13, 15:10). W meczu siatkówki męskiej, mistrz Polski Społem wygrywa w dwu setach z ambitnym Tur, prezentując się z jak najlepszej strony.

W koszykówce żeńskiej rozwinęła się ciekawa, zmienna gra, która przyniosła zwycięstwo koszykarce Łodzi w stos. 22:19 (14:9). Wyróżniały się Gruszczyńska z Tura i Jaźnicka z Warszawy.

Zakończenie programu dnia stanowiła koszykówka męska. Do przerwy TUR prowadzi 18:13, mając lekką przewagę. Po przerwie role się jednak zmieniły goście nadrabiają teren. Społem pogromca KKS Poznań natrefił w drużynę łódzką na faworyta przeciwnika i dopiero w ostatniej minucie zdobył kosza, na którym wyrównał i spotkanie zakończyło się remisem.

TUR zaprezentował się bardzo dobrze i wypadł znacznie lepiej niż przed tygodniem. Na tej podstawie liczymy się, że na niedługo mistrzostwach międzyklubowych Polski TUR wypadnie korzystnie.

Drugi dzień zawodów rozpoczął się siatkówka męska. Tym razem zwycięstwo dostało się w ręce Społem 2:0 (15:5, 15:9).

W siatkówce żeńskiej przeciwniczki podzieliły się setami. Pierwszy wygrały warszawianki 16:14 drugi łodzianki.

Wspaniała walka rozwinęła się w koszykówce męskiej. Zwycięstwo wprawdzie Społem 28:24 (20:6) jednak przysłało mu to kosztem olbrzymiego wysiłku.

Natomiast w koszykówce żeńskiej znów zatriumfowały zawodniczki TUR. Tym razem w stosunku 34:11 (13:8). Zawodniczki miejscowe miały zdecydowaną przewagę i zwycięstwo ich nie podlegało dyskusji. (K.)

Pilkarze radzieccy przyjadą do Polski w r. 1946

Pod adresem Inż. T. Kuchara przesłał zastępca przewodniczącego Wszzechzwiązkowego Komitetu dla spraw wychowania fiz. i sportu Nikiforow pismo, podając iż wskutek

późnego otrzymania zaproszenia ze strony PZPN, start pilkarzy radzieckich w Polsce w roku 1945 był niemożliwy.

Nikiforow zapewnia, że start ten dojdzie do skutku w roku 1946.

ZYCZENIA SZWEDÓW

Szwedzki związek piłki nożnej przesłał polskiemu związkowi piłki nożnej życzenia pomyślnego nowego roku i dalszej owocnej pracy na niwie sportu.

AKS jedzie do Czechosłowacji

W pierwszym meczu zmierzy się z Wisłą

Najlepsza drużyna Śląska AKS Chorzów wyjeżdża do Czechosłowacji, gdzie zmierzy się z ligowym zespołem KS Prostějov. Mecz odbędzie się 10 marca r.b.

W przyszłą niedzielę AKS jedzie do Krakowa, gdzie rozegra sensacyjne zawody z miejscową Wisłą.

Polski sport motocyklowy znalazł się w zupełnej ruinie

Odbudujemy go od podstaw — zapewnia Józef Docha prezes PZM

Reaktywowanie Zarządu Polskiego Związku Motocyklowego przerywa dotychczasową martwość w naszym sporcie motorowym i wyjaśnia nareszcie kwestie rejestracji i dopuszczenia motocykli do ruchu dla celów sportowych. Na czele Tymczasowego Zarządu PZM stanął zasłużony nasz motocyklista Józef Docha.

Któż ze zwolenników sportu motocyklowego nie zna sympatycznego, popularnie zwanego wśród kolegów „Ziutka”, najwzrostniejszego polskiego motorzysty, zwycięzcy wielu rajdów i wyścigów, tak w konkurencji krajowej jak i zagranicznej, m. in. zdobywcy trzeciego miejsca w słynnej londyńskiej „sześciocdniówce” w roku 1935. Nic więc dziwnego, że nasi motocykliści z radością witają Dochę na stanowisku prezesa Związku, wierząc w jego zdolności nie tylko sportowe lecz i organizacyjne.

PRACA OD PODSTAW

Jak nas zorientował nowomianowany prezes, praca PZM z uwagi na całkowite zrabowanie przez okupanta sprzęt rozpoczęła się od podstaw.

Zarząd, w skład którego weszli poza mną — mówi Docha — ob. Kosowski, inż. Kalbarczyk, kpt. Krzyński, por. Klimkowski oraz po jednym przedstawicielu z dotychczas zgłoszonych klubów posiadających sekcje motorowe, a więc: „Bos”, „Rywał”, „Okęcie”, „Elektryczność”, „Jelonki” — podjął się trudnego zadania. Polski sport motocyklowy z powodu długiej wyniszczającej wojny przestał zupełnie istnieć.

NIEMCY ZRABOWALI MASZYNY

Straty wśród zawodników są wprawdzie znaczne, natomiast sprzęt wyścigowy, który i tak przed wojną był ubogi, został przez Niemców całkowicie zrabowany. Nie zrażamy się jednak trudnościami, chociaż pierwszy rok naszej działalności będzie trudny może b. trudny, lecz zamierzenia postaramy się zrealizować.

3480 „TRUPÓW”

Pozostało wprowadzić trochę maszyn niemieckich i według danych statystycznych PUS-u zarejestrowano nawet 3480 motocykli. Jednak nie wiele można na nich zbudować. Są to już „trup” w ścisłym tego słowa znaczeniu i lepiej na ten temat nie mówić.

REJESTRACJA MOTORÓW

Kwestia ta nęcała dotychczas wiele trudności i rejestrować wolno było prywatnie tylko „setki”. Obecnie problem użytkowania motocykli dla celów sportowych został rozwiązany. Tylko zrzeszeni sportowcy w klubach czy sekcjach motocyklowych będą mogli rejestrować maszyny za pośrednictwem swych organizacji. Z tym jednak, że motocykl stanowiąc bieżącą własność klubu i oddany będzie do użytkowania zainteresowanym. Korzystać jednak będziemy przede wszystkim ze swobodnej rejestracji „setek”.

SZKOŁY MOTOCYKLOWE

Zamierzamy w tym celu przeprowadzić szereg kursów szkoleniowych wśród młodzieży szkolnej oraz zorganizować podobne nauki jazdy dla młodzieży poza szkolnej.

Jeśli chodzi o stronę czysto sportową — to ograniczymy się na razie do imprez wyłącznie terenowych i wyścigów na torach żużlowych. Będziemy wszelkimi siłami propagować budowę tanich torów żużlowych na których wyścigi są popularne za granicą i niezwykle emocjonujące.

Mimowoli przerywamy — a maszyny?

— Istotnie dla tych celów, jeśli chodzi o „rasową jazdę”, niezbędne są specjalne motory. Na razie zadowolimy się tym co posiadamy.

WYŚCIGÓWKI Z ANGLII

Poczynimy jednak starania, by parę motorów sprowadzić z Anglii. Przy puszczać, że pierwsze rozmowy na ten temat przeprowadzi bawiący obecnie w Londynie inż. Rychter, ongiś

znakomitość w naszym motocyklistyce wyścigowej. W każdym bądź razie upewniamy nas p. Docha dołożymy wszelkich starań by w bieżącym sezonie polski motocyklistyka nie pozostała w tyle za tak ładnie rozwijającymi się innymi dziedzinami sportu. (f)

List z Argentyny

St. Petkiewiczma 2-je dzieci i jest trenerem wielkiego klubu

Od popularnego biegacza, a ostatnio trenera lekkoatletycznego Stanisława Petkiewicza otrzymaliśmy list z południowej Ameryki, który podajemy poniżej:

Buenos Aires, 25 stycznia 1946 r.

Będę bardzo wdzięczny Redakcji „Przeglądu Sportowego” za udzielenie mi wszechstronnych informacji o moich przyjaciółach sportowych w Polsce, gdyż jestem o nich bardzo niespokojny.

Jeśli chodzi o moją osobę, to wojna zapędziła mnie w roku 1939 do Argentyny. Moja żona pozostała w Londynie i po kilku

miesiącach połączyła się ze mną w Buenos Aires. W tej chwili mamy dwoje dzieci. Obie córki. Jedna ma przeszło dwa lata, a druga zaledwie trzy miesiące. Mnie się dobrze powodzi. Pełnię funkcję trenera lekkoatletycznego w największym i najpotężniejszym klubie w Buenos Aires, który liczy przeszło 30,000 członków. Mam więc bardzo dużo roboty.

Przesyłam serdeczne pozdrowienia dla Redakcji oraz dla wszystkich czytelników „Przeglądu Sportowego”.

Stanisław Petkiewicz.

Warta przegrywa z BOS 6:10

wystawiając tylko sześciu bokserów

Warszawa 17.2. (tel. wł.). Bos — Warta 10:6. Warta sprawiła Warszawię duży zawód zawiąwszy się na ringu bez Wirskiego, i Klimeckiego. Tego ostatniego nie potrudzono się nawet zastąpić innym bokserem i goście stracili dwa punkty. Rewanż

żem za to było jednak oddanie bez walki punktu Koziołkowi, gdyż nie zjawił się Majewski, mający rozbitą reke, tak więc stoczono tylko 6 walk zamiast oczekiwanych ośmiu. Nic dziwnego, że wobec tych wszystkich niespodzianek również i wynik ogólny meczu wypadł inaczej niż należało oczekiwać. Warta przegrała 6:10. Jeżeli nawet przyjąć pod uwagę osłabiony skład gości liczy się tylko to co na ringu było, a nie to co być mogło.

DLACZEGO NIE W ROMIE?

Mecz miał się odbyć w sali „Rom”, która już od dawna była na ten cel przyrzeczona. Tymczasem w środe cofnięto ją BOS-owi i musiał on na gwałt organizować mecz w sali YMCA o wiele mniejszej. Pomijamy tu same trudności wybrnięcia z takiego impasu. Chodzi nam o sprawę zasadniczą. Podobno mecz bokserki oceniony został jako impreza niezastępowalna na odbycie w sali Romy, która tej niedzieli nie była w ogóle zajęta.

My sportowcy uważamy, że skoro impreza baletowa Parnela była organizowana kilkakrotnie z rzędu w „Romie”, mecz sportowy nie może być oceniany niżej. Zresztą wydać zapewne o tym swa opinie Państwowa Rada WF i PW i podobne wypadki nie będą się mogły powtórzyć.

Spotkanie rozpoczęły muchy: Patora i Dominiak. Ładna gra nóg poznańczyka nie mogła zdecydować o powodzeniu anemicznej akcji. Warszawiak skutecznie kontruje w pierwszej i drugiej rundzie, w drugiej tracąc trochę punktów. Zwycięstwo Patory jest zasłużone.

Sek II w koguciej był chyba najsłabszy z gości. Walczy na dystans, chaotycznie. Szatkowski jest agresywniejszy i trafia prostymi, zapewniając sobie niezastępowalną przewagę.

Najładniejszą walkę dnia stoczyli: Rataczak i Łukaszewicz. Ten ostatni zdobył widocznie po sukcesie łódzkim wiare w siebie i rozegrał dzielnie mecz doskonały. Spokojnie czekał na błędy tańczącego wokół poznańczyka, kontrując szybko i skutecznie. Zwycięstwo wysokie i Warszawa prowadzi 6:0.

Teraz kolej na Wartę, która przez Koziołkę zalicza sobie 2 punkty walkowerem, a następnie przez Jareckiego podnosi stan do 6:4.

Geyer-Concordia 8:6

W Łodzi odbył się mecz bokserki pomiędzy Concordia (Piotrków) a zespołem Geyera z wynikiem 8:6 dla Łodzian. Na bokserach Piotrkowa znać już pewną ogładę techniczną z czego wynika, iż praca trenera Gierczyńskiego nie idzie na marne. Concordia ma w swym składzie chłopców przedstawiających dobrej jakości fizyczny, z których wielu obdarzonych jest mocnymi ciosami.

W papierowej Waleckiej (G) zremisował z Czarneckim (G). W muszej Bednarek (G) wypunktował Adamskiego (C). W piórkowej Niewiadomski (C) posyła już w pierwszej rundzie Madeja (G) na deskę do „9”. Walkę przerywa sędzia, ponieważ łodzianin nie jest zdolny do dalszego oporu. W lekkiej Krych (G) zmusił do poddania w drugiej rundzie Kałużnego (C). W I półśredniej Sejbor (G) wygrywa przez K.O. w trzeciej rundzie z Kulibabką. Łodzianin przez dwie rundy energicznie atakował, ale tylko jedną ręką. W trzeciej otrzymuje prosty w brodzie, który kładzie kres walce. W II półśredniej Markowicz (G) wygrywa przez techniczny K.O. w trzeciej rundzie z Jurczakiem (C). Jurczak przez dwie rundy trzymał się bardzo dobrze, ale w trzeciej zapomniał o kryciu, co spowodowało jego klęskę. W średniej Tomicki (C) zremisował z Krakowiakiem (G). Przez dwie rundy, więcej atakuje Krakowiak, ale w trzeciej wyraźnie słabnie i do głosu dochodzi Tomicki.

Szkoda, że mecz rozpoczął się z prawie godzinnym opóźnieniem, a to na skutek nie stawienia się na czas lekarza.

Deszcz nokautów w Sopocie

Mecz bokserki Gdańsk — Śląsk rozegrany w nowo utworzonej pięknej Hali Sportowej w Sopocie zakończył się zasłużonym zwycięstwem Gdańska w stosunku 9:7.

W muszej dobrze usposobiony Sowiński (Gdańsk) narzuca z miejsca ostre tempo i w rezultacie nokkautuje w pierwszej rundzie po szybkiej i silnej wymianie ciosów Bazarnika (Śląsk). W koguciej Grzywocz (Śląsk) po zademonstrowaniu dobrego boks nokautuje w drugiej rundzie słabego Krupńskiego (Gdańsk). W piórkowej

„bombardier” Antkiewicz (Gdańsk) bardzo silnym ciosami nokautuje w pierwszej rundzie Tasarkę (Śląsk). W wadze lekkiej Stolz (Śląsk) wygrywa na punkty z Zielńskim (Gdańsk) który taktycznie fatalnie rozegrał pierwsze rundy. W półśredniej Blaszkiewicz (Gdańsk) wygrywa w prymitywny sposób przez nokaut w trzeciej rundzie z ambitym Pawliczkiem (Śląsk). W półciężkiej Szadkowski (Gdańsk) jest początkowo w defensywie, ale przy wymianie ciosów posyła w drugiej rundzie trzykrotnie na deskę Chudziaka (Śląsk). W rezultacie po trzech rundach w opinii sędziów uzyskuje remis, naszym zdaniem zasłużony na zwycięstwo. W ciężkiej Lijk (Gdańsk) wygrywa na punkty z Kolonko (Śląsk) przyczyniając się waleń do zwycięstwa Gdańska nad Śląskiem 9:7.

Cterogodzinna impreza

Mecz bokserki ŁKS — ZZK Tarnowskie Góry, który odbędzie się w dniu 24 bm. w Łodzi zostanie poprzedzony przedmeczem zapasniczym pomiędzy Zrywem z Bydgoszczy a ŁKS. Zryw jest mistrzem okręgu pomorskiego. Skład drużyny śląskiej na mecz bokserki będzie następujący: Mysz, Kieinger, Hakuba, Okroszkiewicz, Fiszer, I średnia Chudzik, II średnia Zjawinski, półciężka Stecki. Najlepszymi zawodnikami drużyny są Kieinger i Hakuba.

Impreza odbędzie się w hali Wilmy, rozpocznie się o godz. 10-ej rano i będzie trwała ok. czterech godzin.

Skromne zwycięstwo hokeistów Pragi na torze Cracovii

KRAKÓW. 17. tel. wł. Rozegrano w piątek wieczorem zawody hokejowe kombinowany zespół LTC Stadion — Cracovia przyniosły zwycięstwo drużynie gości w stosunku 2:1 (1:1, 0:0, 1:0). Bramki zdobyli: Kubalik

i Ploczek dla Czechów a Urzon dla Cracovii. Mecz rozegrano w fatalnych warunkach lodowych. Z powodu odwilży w sobotę zawody odwołano i wyjechano do Krynicy.

Dwie role Szymury Rono boks — wieczorem koszy

Wizyta koszykarzy Warty w Warszawie wypadła dodatnio. Poznańczycy reprezentowali się jako zespół dobry technicznie i zręczny bez specjalnych gwiazd, lecz solidny. Z dwóch meczów wypadł lepiej pierwszy ze Zniczem, w którym poziom gry był bardziej wyrównany, a wynik do ostatnich minut gry niepewny. Dopiero końcowym zrywem zapewniła sobie Warta zwycięstwo 40:32. Do przerwy wynik brzmiał 19:17 dla Znicza.

W drugim meczu podobnie jak w pierwszym uwidacznia się początkowa przewaga punktowa drużyny warszawskiej. Stopniowo jednak Warta dochodzi do głosu i zwycięża pewnie 37:27 posiom tego meczu był słabszy niż w Warszawie znać było zmęczenie poprzednim spotkaniem.

Swego rodzaju rekord ustanowił Szymura, który w południe rozegrał zwycięską walkę z Drabkowskim a po południu rozegrał dwa mecze koszykowskie i oba doskonale wytrzymał kondycyjnie.

W przerwie międzymeczkowej AZS rozegrał mecz siatkówki z Iskra, wygrywając w doskonałym stylu 15:8 i 15:2. Wyróżnili się Kijewski i Staniszewski.

PIŁKA RĘCZNA NAD MORZEM

W meczu siatkówki „koszykowskiej” pomiędzy KS „BOP” i KS „Sopot” siatkówkę wygrał „Sopot” 2:0, a koszykówkę „BOP” 31:18.

Łódź remisuje z Gdańskiem

(Dokończenie ze str. 1-ej)

DEBIUT OLEJNICZAKA W CIĘŻKIEJ

W wadze ciężkiej na ring wychodzi Koralewski, który miał wielkie trudności, jako wojskowy, w uzyskaniu zezwolenia na ten start. Przeciwnikiem jego był Olejniczak — debiutant z Łodzi, który po raz pierwszy stanął między liniami. Łodzianin ważył 85,5 kg. Chłopak ten ma bardzo dobre warunki aby zostać bokserem.

W tej chwili już umie bić „dyszlami”, niestety ma jeszcze bardzo słabe wyczucie dystansu, na skutek zupełnej nieumiejętności w „seistepach”, nie potrafił odskakiwać od swego przeciwnika i w ten sposób unikać ciosów.

W pierwszej rundzie Koralewski ma respekt dla swego przeciwnika, jeszcze nie wie, co on jest wart i walczy bardzo ostrożnie. Już po pierwszej rundzie marynarz orientuje się, że ma do czynienia z nowicjuszem i bierze się poważnie do pracy. Zaczyna atakować łodzianina, ale ten w pewnej chwili lewym „dyszlem” rzuca go na liny. W dalszym ciągu walki Koralewski przechodzi na półdytans i zaczyna atakować seriami. Łodzianin ma zdrapaną skórę na nosie i mocno krwawi. W trzeciej rundzie również zarysowuje się przewaga marynarza w zwarciach i po półtorej minucie walki sędzia ze względu na mocne krwawienie przerywa mecz. Olejniczak mógł niewątpliwie walczyć do końca, gdyż wykazał wielką ambicję i serca do walki.

W ten sposób mecz kończy się remisem 8:8.

Po meczu kierownik drużyny łódzkiej ob. Stępień oświadczył, że jest zadowolony z wyniku, który przy siedmiu zawodnikach Łodzi był właściwie uzyskany cudem. Wszystkie wyroki sędziowskie uważa za sprawiedliwe.

Co robi Koleczyński?

Nasz as boks, Antoni Koleczyński, pracuje jako szofer w firmie „Rygar”, która interesuje się rozwojem sportu na Grochowie. „Kolka” miał oczywiście wiele propozycji przesiedlenia do innych miast, ale zdecydował się zostać w Warszawie. (s.)

TADEUSZ MALISZEWSKI

Ustalamy hierarchie piłkarstwa Europy

Jak wyglądał rozkład sił do roku 1939



II.

W poprzednim artykule próbowa-
liśmy ustalić hierarchie tzw. super-
klasy. Stwierdziliśmy, że klasę dla
siebie tworzyła Anglia i Szkocja, że
do czołowej klasy kontynentu nale-
żała Italia, Austria, Węgry, Czecho-
słowacja i „państwa amatorskie”
Niemiec. Ustaliśmy, że meteor hisz-
pański zajaśniałszy wspaniałym
blaskiem szybko zbladł i bezpośred-
nio przed wojną znajdował się co-
najwyżej na przejściowej pozycji od
ekstraklasy kontynentu do jego pier-
wszego wydania.

Upadek hiszpańskiego piłkarstwa
miał w znacznym stopniu źródło swe
w emigracji Basków, którzy stano-
wili najlepszy element piłkarski pół-
wyspu Iberyjskiego. Po zwycięstwie
faszyzmu woleli oni gorzki chleb e-
migracyjny, niż ugięcie karku przed
narzucanym tyranizmem.

Mamy żywo w pamięci występ e-
migracyjnego zespołu Basków w Ka-
towiecach, gdzie zachwycił swą gra-
pelną polotu i temperamentu. Basko-
wie mieli wyjechać do Warszawy.
Pan Bek i zająca kompania sprzeci-
wili się jednak temu zapewne pod
naciskiem Herr von Moltke. Niestety
nie mogliśmy sobie wówczas pozwo-
lić na odpowiednie skomentowanie
tego na łamach Przeglądu, tak jak
nie można było wspomnieć o tym,
że Baskowie na boisku słaskim pró-
bowali powitania socjalistycznego
przez wyciągnięcie pięści, kiero-
wnictwo ich szybko się jednak zmi-
tygowało, pouczając, że nie uchodzi
to w samą cielec Polskę.

WPLYW BASKÓW NA FUTBOL ZSRR

Baskowie z Katowic pojechali bez-
pośrednio do Związku Radzieckiego
i na boku należy stwierdzić, że wy-
stępy ich były tam rewelacją. Zmie-
nili oni styl i sposób gry piłkarstwa
sowieckiego. Od pory wizyty Ba-
sków przeszło ono na nowy system,
którego owoce obecnie obserwujemy.
Ale to dalsza sprawa.

Ustalenie hierarchii tzw. pierw-
szej klasy kontynentalnej nasuwa
znacznie większe trudności, niż kla-
syfikacja skromnej grupy najwyż-
szej.

Panowała stała fluktuacja, to też
trudno o sztywną listę.

Do pierwszej klasy w r. 1939 na-
leży zaliczyć Szwajcarię, Norwegię,
Holandię, Polskę, Irlandię południo-
wą (Eire), Jugosławię, Rumunię.

DLACZEGO POLSKA?

Należałoby z miejsca zaznaczyć,
że wymieniamy Polskę dalecy jeste-
my od szowinizmu. Piłkarstwo nasze
poczyniło w ostatnich latach przed
wojną tak znaczne postępy, tak wi-
docznie się konsolidowało i umac-
niało, że zwycięstwo 4:2 nad naj-
lepszą reprezentacją Węgier bezpo-
średnio przed wojną bynajmniej nie
było dziełem przypadku.

W całości nie mogliśmy sobie ro-
ścić prawa do lokaty przed Madzia-
rami, jednak, zwycięstwo warszaw-
skie było ostatecznym utwierdze-
niem naszej pozycji na kontynencie.
Należy jednak obiektywnie stwier-
dzić, że pierwszą klasę reprezento-
wała tylko nasza Drużyna Narodo-
wa, gdy chodzi natomiast o zespoły
klubowe, to były one dalekie od te-
go poziomu. Stąd też nie wysuwa-
my Polski na pierwsze miejsce, acz-
kolwiek i w innych krajach sytuacja
nie była o wiele lepsza.

Szwajcaria dysponowała w czasie
tym wspaniałą jedenastką, drużyna
klubowa była bardziej wyrównana,
niż nasze i nieco lepsze, stąd mimo
ostatniego remisu dajemy Helwetom
pierwszeństwo, tymbar dziei, że mieli
na rozkładzie Niemców (Paryż, mi-
strzostwa świata 1938), na co nie
mogliśmy się zdobyć.

Zaprotestuje ktoś może przeciw
wysunięciu Norwegii przed Polską,

Być może, że ulegamy w danym
wypadku sugestii olimpijskich gier w
Berlinie, gdzie Norwegowie na naj-
trudniejszym terenie wyeliminowali
Niemców. Zresztą, mówić można
tylko o klasyfikacji grupowej, w ra-
mach której dokonowały się ciągle
przesunięcia. Norwegów ulokowaliśmy
przed Szwedami. Na półwyspie
skandynawskim dokonały się jednak
wielkie przeobrażenia. Potęga Danii
należała do przeszłości. Szwecja,
która dzierżyła przez wiele lat su-
premację, musiała w końcu ustąpić
zdecydowanie miejsca Norwegii.

Irlandia południowa, Holandia, Ju-
gosławia, Rumunia, wszystko to (za
wyjątkiem Holandii) zaliczało się do
stałych naszych partnerów. Fortuna
toczyła się kolem i były okresy, w

których ustępywaliśmy wyraźnie
Jugosławiom. Do Rumunów w o-
góle mieliśmy mało szczeni; mimo
że ostatnio np. trudno jej było spro-
stać piłkarzom południowo - sło-
wiańskim!

Irlandia poczyniła olbrzymie po-
stępy. Sąsiedztwo Anglii i Szkocji,
mimo nieutrzymywania stosunków,
robiło jednak swoje i odnosimy wra-
żenie, że Irlandczycy byli na naj-
lepszej drodze do ustabilizowania się
na poziomie czołowej klasy konty-
nentu.

NIESTAŁOŚĆ JUGOSŁOWIAN

Mecze z Jugosławią były nie-
mal zawsze ciekawe. Był czas, w
którym zdawało się, że już już do-

ciągają do środkowej Europy. Sty-
lem i temperamentem przypominali
czasto Włochów. Byliśmy świadka-
mi porażających ich występów,
choćby nawet w r. 1928 w Pradze,
kiedy z zawodowa reprezentacja do-
przegrali wprawdzie 1:7 ale... zachwy-
cili do pauzy widowie, później cze-
ska systematycznie zrobiła swoje.
Teraz praski piłkarzom Belgradu i
Zagrzebia bardzo jakoś odpowiadał,
aczkolwiek zawsze prześladował ich
pech. Tak było i w r. 1937, kiedy to
dali się Czechom porażnie we zna-
ki. Mieliśmy wówczas z s.p. Kałuża,
który przewiechał również do Pragi,
dobrego stracha. Droga Jugosławiom
prowadziła bowiem z Pragi wprost
do Polski na mecz eliminacyjny do
mistrzostw świata.

Rezultat znany. Piłkarze nasi mieli
jedną z najlepszych swoich dni.
Roznieśli pewnych siebie Jugosło-
wian 4:0. Spotkało to zresztą w
jeszcze wyższym stopniu Irlandię, z
czego nie należy jednak wnioskow-
ać, że przeciwnicy nasi rzeczywi-
ście ustępowali nam o klasę.

HOLENDRZY I RUMUNI

Był czas, w którym Holandia na-
leżała do potęg. Dawniej jeszcze
przed pierwszą wojną. Później grała
poprawnie, twardo i przypuszczamy,
że w starciu z nią nie miałbyśmy
życi wielkich szans.

Zatemniw bardzo, że nie udało się
nigdy doprowadzić do serii spotkań
z drużynami klubowymi Rumunii.
Okazałoby się wówczas, kto z nas
ma rzeczywiste prawo do wywyż-
szania się. Rumuni mieli lata, w któ-
rych osiągnęli znakomitą pozycję, w
sumie jednak byli nierówni.

KLASA NR 2

Francja i Belgia, zaliczyliśmy do
drugiej klasy. Ze stanowiska polskie-
go wydaje się to gruba niesprawie-
dliwość. Co uprawnia nas do wy-
wyższania się np. nad naszego pary-
skiego pogromcę?

Francuzi mieli piłkarstwo zawodo-
we, mieli napewno więcej klasowych
zespołów, niż my. Jednak z piłkar-
stwem francuskim, gesto przeplata-
nym obcym elementem, szło dość
opornie. Jesteśmy niemal pewni, że
rewanż w Warszawie przyniosłby
piłkarzom naszym pełną rehabilita-
cję, tak jak klęska w Paryżu wyni-
kała raczej z nieszczęśliwego doboru
terminu, niż rzeczywistej różnicy sił.

Belgowie mogliby również wnieść
protest przeciw zepchnięciu ich w
tył. Wydaje nam się, że najszusz-
niejszym byłoby może ulokowanie
zarówno Francji jak i Belgii na po-
zycji przejściowej między pierwszą
i drugą klasą, do której już bez za-
danych hamulców zaliczamy Szwecję,
Danię i Portugalię, aczkolwiek ta o-
statnia w r. 1939 okazała nagle ro-
gi i prawdopodobnie wybiłaby się
wyżej. Piszemy w trybie warunko-
wym, gdyż Portugalia grała zbyt
mało, by można było odpowiednio ją
sklasyfikować.

W trzeciej klasie ex aequo klasy-
fikujemy Łotwę i Bułgarię, do któ-
rych należałoby może dodać i Lu-
ksemburg. W pewnym dystansie wy-
mieniamy Litwę, Estonię, Finlandię,
Islandię. Rezerwuac ostatnie miej-
sca dla Grecji i Albanii.

Pozostawałoby jeszcze państwo
europejsko - azjatyckie Turcja, któ-
rej należało się miejsce w grupie
drugiej. Wielka wiadomość: był
wówczas Związek Radziecki. Jest to
już jednak dalsza historia.

CO SIĘ DZIEJE ZE STARĄ GWARDIĄ POLONII?

Frenkel Stanisław, wieloletni wi-
ceprezes Polonii i kierownik sek-
cji lekkoatletycznej, został ciężko
ranny pod Monte-Cassino, ale
obecnie jest już wyleczony.

Sowiński, znany bokser Polonii
ciężkiej wagi, cierpi na czynaki,
które stały się przeszkodą w upra-
wianiu pięściarstwa.

Jańczak, ex-mistrz Warszawy w
wadze półśredniej, zagłada co
kiedyś czas na treningi, ale nie
zdradza ochoty do powrotu na
ring.

Milewski, bokser Polonii, zwy-
cięzca Ozarka i wielu innych,
przebywa w Anglii, gdzie podob-
no nadal uprawia boks.

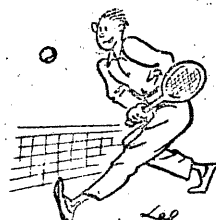
Słabicki, znany sędzia bokserki
z Warszawy, bierze teraz udział
w okupacji Rzeszy.

GENE TUNNEY SENATOREM

Gene Tunney, ex-mistrz świata
wszechkategorii — zwycięzca Demp-
seya — kandyduje do amerykańskie-
go senatu.

BRATISŁAWA - WIEDEN

Mecz hokejowy Bratislava — Wle-
deń przyniósł niespodziewane wyso-
kie zwycięstwo Czechosłowakom w
stosunku 10:2 (2:0, 3:0, 5:2). W dru-
żynie Bratisławii grał Malecek.



Hebda usiłuje rozwiązać

Zagadkę rozgrywek o Puchar Davisa

Rozmawiamy z mistrzem Polski
Józefem Hebda. Najaktualniej-
szym dziś tematem dla tenisistów —
to puchar Davisa. Rok rocznie o
tej porze nasza drużyna repre-
zentacyjna już szykowała się do
sezonu, z końcem lutego wyru-
szała na Riwierę — na wiosenny
trening.

— Czy uważa pan za słuszne, że
Polska nie została zgłoszona do
rozgrywek o Puchar Davisa?

— W zupełności. W tym sezo-
nie nie byłibyśmy jeszcze w sta-
nie przeciwstawić się zagranicz-
nym kolegom. Przy ustawieniu

drużyny mogłaby być brana pod
uwagę moja osoba oraz Skonec-
kiego. Jeśli chodzi o mnie, może
mogłbym się jeszcze przygotować
do sezonu — choć w tej chwili
mam tylko dwie zgłębione piłki...
W niedużo lepszym położeniu jest
Jędrzejowska, bo na całym... Co
się tyczy Skoneckiego, to jest to
niestety, gracz, który łatwo się
załamuje i na razie nie nadaje się
na zawodnika davisowego.

— Co pan sądzi o losowaniach?
Kto zdaniem pana powinien wyjść
zwycięsko w strefie europejskiej?

— Los tak chciał, że w pierw-

szej rundzie spotykają się od ra-
zu Francja z Anglią. Sądzę, że ten
wstępny mecz, będzie zarazem
finałem. Francja z Peira Pelizza
i z wielkim rezerwuarem graczy
jest faworytem. Anglia jest jed-
nak niezwykle ciężkim przeciw-
nikiem. Tradycje, jak również
wielkie rezerwy, w których bę-
dzie mógł wybierać kapitan zwią-
zów, staną się tym elementem,
który stworzy z ekipy angielskiej
groźnego przeciwnika. Na pewno
w Anglii po zakończeniu wojny,
talenty tenisowe będą się rodzić
jak grzyby po deszczu. Już w tej
chwili z Manchesteru sygnalizu-
ją chłopaka, który ma zaledwie
15 lat. Jest to Paddy Roberts —
syn profesora tenisa z Torquay.
„Paddy” jest uważany w Anglii
za przyszłego Perryego.

Nadto w pierwszym kole spot-
kają się Hiszpania ze Szwajcarią,
faworytem Hebda jest Hiszpania,
a dalej Czechosłowacja — Turcja,
Turcja, która po raz pierwszy zgło-
siła się do rozgrywek, stanowi
oczywiście zagadkę. Rutyna prze-
mawia za Czechosłowacją, która
pewnie będzie reprezentowana
przez Drobego i Vodicke. W me-
czu Jugosławia — Egipt — ta pierw-
sza powinna łatwo zwyciężyć.
Jugosławia ma już poza sobą du-
żą rutynę w grach pucharowych,
a jej przypuszczalna ekipa: Pun-
ce, Pallada i Mitic — to wypró-
bowana trójka trzech muskiet-
rów jugosłowiańskich.

Dania — Chiny — to również
mecz zagadka. Drużyna chińska
będzie niewątpliwie złożona ze
studentów skośnockich, przeby-
wających w Europie. O obecnej
klasie graczy duńskich nic nie
wiemy. Sądzę jednak, że raczej
powinni wygrać Duńczycy. W na-
stępnym spotkaniu Belgia — Mona-
co, punkty raczej zdobędzie Bel-
gia. Wreszcie w meczu Holandia —
Szwecja — przewaga będzie po
stronie Skandynawów.

Do finału powinni się zaklasy-
fikować Francja lub Anglia, wzglę-
dnie z drugiej strony Jugosławia,
Szwecja, choć nie jest wykluczo-
ne, że może zrobić niespodziankę
Czechosłowacja, lub któraś z in-
nych drużyn. Sytuacja w tenisie
europejskim jest dziś tak niejas-
na, że wszelkie prognozy mogą
okazać się zawodne.

W strefie amerykańskiej spot-
kają się Meksyk — Kanada i Fili-
piny — Stany Zjednoczone. Nowa
Zelandia przechodzi walkowerem
do następnej kolejki i spotka się
ze zwycięzcą strefy amerykańskiej.
Finał niewątpliwie rozegra się
w Australii pomiędzy drużyną
„kangurów” broniącą pucharu a
Stanami Zjednoczonymi.

— Jak wspominałem już, koń-
czy Hebda, w tym roku rozgryw-
ki pucharowe są jeszcze dla nas
niedostępne, ale na przyszły rok
Polska musi znaleźć się wśród ro-
diny tenisowej Europy.

K. G.

Jędrzejowska szuka piłek...

Jadwiga Jędrzejowska przez je-
den dzień przebywała w Łodzi.
Postanowiła ona przyjechać w nie-
długim czasie do tego miasta na
odbyte treningu, w krytej hali
WIMY. Zaprawę tę ma przepro-
wadzić wraz z Józefem Hebda.

Obecnie Jędrzejowska udala
się do Gdyni... w poszukiwaniu
piłek. Jest bowiem nadzieja, że
piłki da się uzyskać dzięki insty-
tucjom szwedzkim stacjonującym
w Gdyni.

Powiększa wiadomość jednocze-
śnie cieszy nas i martwi. Cieszy
ponieważ Jędrzejowska odbędzie
zimowy trening, smuci, że sama
musi starać się o piłki. Czyżby
PZT, który zapowiadał kampanię
niemalże zdobycia szwedzkich
piłek, nic dotychczas w tym kie-
runku nie uczynił. Bądź co bądź
komu jak komu, ale dla Jędrze-
jowskiej warto by się postarać o
piłki.

A w ogóle, czy Jędrzejowska
nie mogłaby wyjechać na kort
kryty do Sztokholmu, gdzie ostat-
nio zostali zaproszeni tenisisci
francuscy? Obawiamy się, że
PZT, nie wykazał odpowiedniej

inicjatywy i nie w tej sprawie
nie działał, choć zaproszenie do
Szwecji łatwo dałoby się uzy-
skać. Tak, czy owak, nie daje o
sobie śladu życia i poczynania
Związku stają się jego tajemnicą
i nie przenikają do wiadomości
publicznej.



Odmówiliśmy Feryńcu w Tarnowie

Na wiosnę 1945 r. w biegu Ku-
riera Codziennego w Warszawie
błysnął talentem nieprzeciętnym
uczeń Szkoły Broni Pancernych.

Młodziutki, szczupły chłopak dłu-
gim swobodnym krokiem, minął na
finał Stanisławskiego i zupełnie
niespodziewanie zwyciężył. Tym
„fenomenem” był Wacław Feryniec.

Z Warszawy wyniósł Feryniec
wspaniały puchar, zwycięstwo w mi-
strzostwach Warszawy na 1500 m
i... lekką manierę biegową, polega-
jącą na brzydkiej „nonszalanckiej”
pracy rąk.

Nasza gwiazda błysnęła jeszcze
ślabiutko w Krakowie na „olimpia-
dzie” wojskowej i rozwiała się za-
nim potrafilimy określić jej praw-
dziwą wielkość. Feryniec znikł dla

świata lekkoatletyki i trzeba go by-
ło włączyć do rozdziału specjalne-
go gdzie króluje drugi „tytan bie-
żni” — Widmo-Widula...

Wszelkie poszukiwania Feryńca
nie dawały wyników. Zapomnieli-
śmy o Feryńcu i tylko upór poszuki-
wacza zagubionych talentów, umo-
żliwił nam wydobycie wreszcie wi-
adomości o zwycięzcy biegu „Kurie-
ra Codziennego”.

A więc jest Feryniec. Odnalazł się
Przebywa w Tarnowie w 4 bryga-
dzie. Niestety, jest tak zapracowany
w Wojsku, że na trening brak mu
zupełnie czasu. W każdym razie
Wacław Feryniec przebywa w Tar-
nowie.

Kto z Polaków zmusi tego młodego
chłopca do biegania i kto
ułatwi mu trening? (et).

Henryk Chmielewski pisze z Ameryki...

Trener polskiej drużyny olimpijskiej Billy Smith był gestapowcem!

Było to prawie przed siedmiu laty, w końcu maja 1939 r. na łojniku w Bostonie, Chmielewski uścił mi dłoń, obiecał solennie, że będzie często pisywał. Szykował się wówczas do meczu ze sławnym Lou Brouillardem. Olbrzymi Douglas wystartował; poniedział jeszcze dziś smukłą sylwetkę „Chmiele” machał ręką na pożegnanie. Ani ja, ani on nie przypuszczaliśmy wówczas, że nasz kontakt zostanie wznowiony dopiero po siedmiu latach. Otrzymał mi wreszcie list od naszego popularnego pięściarza. Kartki zapisane drobnym pismem przy pominięciu o całej amerykańskiej karierze łodzianina.

K. G.

CAMBRIDGE MASS 23 STYCZEŃ 1946

List od „Przeglądu Sportowego” otrzymałem. Czy miałem w oczach, gdyż przypominały się mi moje młodościowe lata, wszyscy drodzy przyjaciele — tam na drugiej półkuli. Jestem ciągle myślą z Wami i Kocham Was jak i dawniej.

Ponieważ lata wojny napewno zatężyły w pamięci obraz mojej pięściarskiej kariery w Ameryce, więc chcę ją pokrótce przypomnieć i podam całokształt spis meczów stoczonych w U.S.A.:

20.6.1938 r. w Boston Garden. Charles Ross — wygrałem przez k.o. w pierwszej r.

1.7.1938. w Portland Hall Lamouche Sid — wygrałem przez K. O. w 3-ej r.

24.7.38 r. w Buffalo N. Y. Joe Brandon (Murzyn) — wygrałem na punkty po 6 rundach.

W tej walce po raz pierwszy czarny bokser kontuzjował mnie powyżej oka.

10.8.38. w Portland Young Jack Dempsey — wygrałem na punkty po 8 rundach.

28.8.38. w Bostonie. Neil Douherly — wygrałem przez K.O. w 4-ej r. Przeciwnik ważył ode mnie o 7,5 kg.

28.11.38 w Portland Coley Welsh wygrałem na punkty po 10 r.

21.12.38. w Boston Garden. Billy Smith — wygrałem przez K.O. w 2 r. 23.1.39 w Portland Joe Lynch. — wygrałem przez K. O. w 4-ej r. Lynch walczył z Ranem, z którym przegrał na punkty.

27.1.39. w Boston Garden. Unkrow Morgan (Murzyn) — wygrałem na punkty po 6-ciu rundach.

17.2.39 r. w Bostonie Johny Rossi — wygrałem przez K.O. w 3-ej r. Rossi był uważany w Nowej Anglii za najlepszego po Brouillardzie. Był to pierwszy mój mecz w USA który zgromadził wiele tysięcy widzów.

27.2.39. w Boston Garden. Johny Rossi — rewanż wygrałem przez k.o. w 3-ej r.

21.3.39. Jimmy O'Boyne — wygrałem na punkty po 10-ciu r.

2.6.39 w Worcester. Lou Brouillard — przegrałem na punkty po 10 rundach. Była to walka o mistrzostwo Nowej Anglii.

14.9.39. w Portland Coley Welsh — wygrałem na punkty po 10 rundach. 13.10.39. w Worcester. Howell King (Murzyn) — wygrałem na punkty po 10-ciu r. Był to jeden z najcięższych meczów w moim życiu.

20.11.39. w Portland. Red. Lewis — Wygrałem na punkty po 10-ciu r. Był to również bardzo ciężki mecz.

12.1.40 w Worcester Lou Brouillard — wygrałem po 10-ciu rundach na punkty. Miałem przewagę przez cały czas meczu, nie przegrywając ani jednej rundy. Rewanżowy ten mecz nie toczył się jednak o mistrzostwo, gdyż Brouillard przegrał tytuł przed miesiącem, ulegając Murzynowi Bebe Verilla.

1.2.40. w Worcester. Bebe Verilla — mecz o mistrzostwo Nowej Anglii wygrałem na punkty po 12-tu r. M. Czarny był na deskach 5 razy do „9” — w 3, 5, 8 i 9 tym starciu.

15.3.40 w Worcester. Howell King — przegrałem na punkty po 10 r.

Publiczność gwałtownie protestowała przeciwko werdyktowi sędziów. 3.10.40. w Madison Square Garden w Nowym Jorku. Angie Arelland — wygrałem na punkty po 6-ciu r. Był to pierwszy mecz w Nowym Jorku i pierwszy po wstąpieniu w związek małżeński.

23.5.40 w Nowym Jorku. Ernie Vigh — przegrałem w 1-ej r. przez techniczny k.o. Upadłem na deski i sędzia wcale nie liczył, tylko natychmiast przerwał walkę. Byłem gotów do dalszego meczu i decyzyja sędziego zaskoczyła zarówno mnie jak menażera, oraz widzów.

28.6.40. w Chicago. Jimmy Shepard — wygrałem na punkty po 8 rundach. 5.7.40 w Detroit. Buddy Waterman — wygrałem na punkty po 6 r. Podczas tego spotkania zostałem kontuzjowany bardzo niebezpiecznie ponad okiem. Lekarz musiał mi zrobić aż 8 szwów. Przed tym meczem dostąpiłem zaszczytu sparowania z samym wielkim Jack Dempseyem. przebiegłem z nim jedną rundę. Trenin-gowi przyglądał się 12-tu dziennikarzy i wielu fotoreporterów.

9.9.40 w Waszyngtonie. George Abrams — wygrałem po 10-ciu rundach na punkty. Zwycięstwo to było b. dużym sukcesem i postawiło mnie na szóstym miejscu listy światowej. Była to pierwsza porażka Abrama. Abrams dopiero później poniósł drugą porażkę i to znów z rąk Polaka — Tomy Zale (Zalewskiego), który wygrał z nim mecz o mistrzostwo świata po 15-tu rundach. Niestety w 10-ej rundzie wspomnianego meczu mój łuk nad brwiami znów został poważnie otwarty.

28.10.40 w Milwaukee. Tony Martin — przegrałem po 6-ciu r na punkty. Walczyłem z jednym okiem zupełnie zamkniętym, mimo to widownia uważała, że meczu tego nie przegrałem.

11.11.40 w Chicago. Note Bolden — przegrałem przez techniczny k. o. wobec wznowienia kontuzji oka.

28.11.40 w Waszyngtonie. George Abrams — przegrałem przez techniczny k. o. w 6-tej rundzie na skutek kontuzji łuku brwi.

21.3.41 w Portlandzie. Coley Welsh — przegrałem przez techniczny k. o. w 9-ej rundzie. Do czasu kontuzji nad okiem prowadziłem wysoko na punkty. W walce tej straciłem mistrzostwo Nowej Anglii.

11.8.41 w San Francisco. Eddie Booker — przegrałem przez techniczny

k. o. w 9-tej rundzie na skutek kontuzji łuku brwi.

22.10.41 w Boston Garden. Jackie Danoyan — wygrałem przez k. o. w 7-ej rundzie, po ładnym meczu.

8.12.41 w Portlandzie. Coley Welsh — przegrałem znów przez techniczny k. o. w 10-ej rundzie z powodu oka — walkę miałem wygraną na punkty. Mecz ten był o mistrzostwo Nowej Anglii.

20.1.42 w Boston Garden. Frank Nelson — wygrałem na punkty o 10-ciu rundach, w meczu który wywołał na widowni wiele emocji.

13.3.42 w Portland. Coley Welsh — przegrałem w 8-ej rundzie przez techniczny k. o. Po meczu sędzia pokazywał mi karty punktowe — wszystkie starcia miałem wygrać.

Muszę teraz wytłumaczyć dlaczego tyle meczów przegrałem z powodu kontuzji. Amerykańscy bokserzy fałszują w ordynarny sposób — zupełnie celowo i świadomie potulając na oczach przeciwnika. Biją również łokciami, na co sędziowie patrzą przez palce.

Półtora bokserów amerykańskich byłoby w Europie dyskwalifikowanych. Niestety publiczność amerykańska ponosi tu wiele winy, gdyż domaga się brutalnych walk i lubi krew na ringu. Ja w każdym wypadku starałem się walczyć po dżentelmeńsku, ale nie zawsze na tym dobrze wychodziłem — jakkolwiek publiczność amerykańska zawsze bardzo mnie lubiła.

Na liście moich przeciwników znajdują czytelnicy nazwisko Billy Smith — jest ono takie same jak naszego byłego trenera olimpijskiego — Niemca, który przez czas dłuższy przebywał w Polsce. Dowiedziałem się tu ciekawych rzeczy o tym naszym Billym — okazuje się, że był on w gestapo i później wyjechał do Ameryki. Wywiad amerykański poszukiwał go i nawet w tej sprawie byłem i ja przesłuchany. Czy Smith został aresztowany nie zdołałem się dowiedzieć.

W przyszłym moim liście podam dalszy ciąg moich wyników w Stanach Zjednoczonych, opiszę jak zdołałem znaleźć miejsce na liście światowej.

Takie proste życie odpisane: pręgi

bardzo poje do mojego domu:

podziwianie mojej Mistrzostwa z Kuchnią i 95. Proszę wyśle mi listy. Zawsze ten sam Henryk

na ten adres proszę pisać.

21.3.41 w Portlandzie. Coley Welsh — przegrałem przez techniczny k. o. w 9-ej rundzie. Do czasu kontuzji nad okiem prowadziłem wysoko na punkty. W walce tej straciłem mistrzostwo Nowej Anglii.

11.8.41 w San Francisco. Eddie Booker — przegrałem przez techniczny

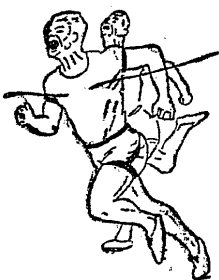
Bo grał Dupuis...

Zadufanie Francuzów. we własne siły po remisie z Anglią doznało brzydkiego wstrząsu. Najpierw małutka Austria pouczyła kogutów galijskich, że nie należy zadzierać nosa zbyt wysoko, a później klasa z Belgia 2:1 dobiła ich do reszty.

Prasa francuska analizuje przyczyny przegranych. Jeden z kierowników uprościł sprawę. Jak mogła Francja wygrać w Brukseli, gdy w szeregach jej znalazł się Dupuis. A Dupuis nigdy jeszcze nie wygrał me-

czu reprezentacyjnego — twierdzi on z przekasem.

Pretensje podnoszą również pod adresem marokańskiej gwiazdy Ben Barka. Ten odgryza się jak może, twierdząc, że robił co tylko mógł. Faktem jest, że Ben Barkowi nie bardzo odpowiadał śliski teren, do którego nie jest przyzwyczajony, a poza tym gra on obecnie w drugoklasowej drużynie, co nie wpływa dodatnio na jego formę.



Mistrzostwa zimowe na Ziemniach Odzyskanych 3 i 4 marca lekkoatleci startują w Olsztynie

Od roku 1929 zimowe Mistrzostwa Polski w hali krytej były jednym z ważniejszych punktów programu PZLA. Tradycyjnie zawody letowe w Przemyślu ustanowiły pomost łączący jesień z wiosną, nie pozwalający lekkoatletom na rozleniwienie i opłakany w skutkach sen zimowy. W naszych skromnych warunkach rozporządzając właściwie dwoma halami przemyską i poznańską, wykazywaliśmy wiele energii i próby zimowe przynosiły niejednokrotnie efekty ilościowe w zgłoszonych zawodnikach i jakościowe w osiągnięciach sportowych.

Praktyka zawodów zimowych wykazała poważne trudności organizacyjne zwłaszcza w zakresie rozmieszczenia dużych ilości reprezentantów klubowych. Stymna była historia zaciągania kilkunastu lekkoatletów w Przemyślu. Sprawa, za którą winić można było chyba tylko posługacza pałacowego w piecu, która jednak o mały włos nie zakończyła się śmiercią doskonałego wielobójcy Wileńskiego Wiczkorka.

Potrąfiliśmy jednak, przy naszych skromnych możliwościach, tak dopasować program zawodów, że były one ciekawe, popularne, a nie spełniły wszystkie elementy propagandowe.

W dzisiejszym stanie rzeczy, już dwukrotnie poruszaliśmy kwestie organizowania zimowych Mistrzostw Lekkoatletycznych. Nasze zdanie było negatywne. Doradzaliśmy, właśnie ze względu na tak zwane trudności „obiektywne” (np. transport) przełożenie terminu do roku przyszłego, do momentu, gdy nasza forma organizacyjna okrzepnie i będzie w stanie wydołać tak trudnym zadaniem.

PZLA sprawę Mistrzostw zimowych już rozstrzygnęło. Mistrzostwa odbędą się 2 i 3 marca b.r. na terenach odzyskanych w Olsztynie. Rozegrane zostaną konkurencje męskie i żeńskie w ramach poniżej podanego programu:

60 mtr., 1000 mtr., 3000 mtr. sztafeta wahadłowa 6x50 mtr., skok

w dal, wzwz., o tyczce i trójskok; pchnięcie kula.

kobiety 60 i 50 mtr. sztafeta wahadłowa 4x50 mtr. skok w dal, z miejsca, z rozbiegu, wzwz., i pchnięcie kula.

Każda krytyka programu jest właściwie uzasadniona. Program zawodów lekkoatletycznych w zależności od punktu widzenia, może być dobry lub zły. W zasadzie na hali olsztyńskiej, będziemy świadkami krótkiego, logicznie pomyślanego spektaklu, który w pewnym stopniu pozwoli na zorientowanie się w formie zawodników. Nie o to jednak chodzi na pierwszych, po odzyskaniu niepodległości, mistrzostwach.

Ich charakter jest wybitnie propagandowy. Podkreśla go wybór miejsca, podyktowany, mamy nadzieję, nie tylko względami konieczności technicznych. Ziemię odzyskaną, wydobytą z pod pruskiego buta, ziemię mazurskie, zobacz polskich zawodników, być może nie imponujących wynikami, ale reprezentujących potężną wolę i ogromny wysiłek aby w dziedzinie w której orgis zajmowaliśmy poczesne miejsce, dopędzić resztę Europy.

Cóż jeszcze w tej chwili, prócz gorącego apelu do klubów, żeby mimo wszelkiej trudności, jak najliczniej obeszły mistrzostwa i do komitetu organizacyjnego, żeby wszystko było na możliwie najwyższym poziomie, powiedzieć?

Pozostaje drobna uwaga, dotycząca najtrudniejszej w warunkach halowych (w Polsce) konkurencji, biegów krótkich. Wiadomo nam, że hala w Olsztynie jest mała, że prosta jest i krótka. W podobnych warunkach bieg na 50 mtr. w hali przemyskiej, zakończył się bodajże w 1932 r. złamaniem reki przez zawodnika, który z całej siły uderzył o ścianę (Łopacki AZS-Warszawa). Program przewiduje 60 mtr. organizatorzy muszą pamiętać, że na utrzymanie się po biegu, potrzebne jest minimum około 15 mtr., jeśli dystans jest krótszy, trzeba odpowiednio zabezpieczyć ściany matercami.

Tak więc PZLA rozstrzygając sprawę zimy, rozpoczyna od zawodów, które w Polsce mają już swą wielką tradycję i oficjalną listę rekordów.

E. T.

Hala w Olsztynie czeka na lekkoatletów

Lekkoatletyka polska, która w okresie zimy schodziła z boisk i bieżni za ciepły zapiecek uważała ową przymusową bezczynność za fakt naturalny, nie licząc się z tym, że sen zimowy, przerywany niekiedy dorywczymi zaprawami, odbija się ujemnie na wynikach u progu nowego sezonu.

Ilość hal lub pseudo-hal w Polsce przed wrześniową była minimalna, nie mówiąc już o pomieszczeniach ściśle sportowych, znakomicie wyposażonych we wszelki sprzęt, które można było policzyć na palcach jednej reki.

Odrodzony sport polski, uzyskuje dziś dwa cenne nabytki: we Wrocławiu i Olsztynie.

Hala sportowa w Olsztynie, w której mają się odbyć przypuszczalnie zimowe mistrzostwa Polski w lekkoatletyce przedstawia się okazale pod każdym względem.

Ogromny kryty i oszklony blok, troskliwie odremontowany przez Ofic. Szk. Art. posiada bogaty sprzęt i znakomicie nadaje się do szerokiego imprez zakrojonych na największą skalę.

KALENDARZ LUXEMBURGA

Międzynarodowy kalendarz pikarzy, Luksemburga przedstawia się następująco: 23 lutego z Belgią w Brukseli, 10 marca z Holandią w Luksemburgu, 31 marca z Armią Angielską 14 kwietnia Francja B — Luksemburg w Strassburgu, 5 maja Luksemburg — Belgia B w Luksemburgu, 12 maja Luksemburg — Szwajcaria B w Luksemburgu. Poza tym myślę się jeszcze o sprowadzeniu Węgrów.

Nieszczęśliwa transakcja...

Sprawa pałacu sportowego w Łodzi przerobionego na ateliu filmowe znów stała się aktualna. Jak nas informuje wiceprezydent Łodzi ob. Dunak, przedsiębiorstwo „Film Polski” zobowiązało się do wpłacenia na ręce zarządu miasta sumy zł. 17 milionów tytułem odszkodowania. Kwota ta ma posłużyć do remontu teatru „Scala” w Łodzi, który stałby się ośrodkiem sportu.

Jak domieśliśmy w grudniu — „Film Polski” wówczas proponował odszkodowanie w sumie 15 milionów. A więc brawo — instytucja ta zdecydowała się dodać jeszcze dwa miliony. Wcale się temu nie dziwimy... bo transakcja wydaje się nam niezmiernie korzystna dla filmowców. Wygodniej przecież wypłacić kilkanaście milionów niż odbudować w Łodzi nowy pałac sportowy — co przecież byłoby najsprawiedliwszym rozwiązaniem sprawy.

A gdy jeszcze dodamy, że wymieniona suma ma być wpłacana do końca roku, to jest przypuszczalnie na raty — to transakcja wydaje się nam w dalszym ciągu z dużą szkodą dla wychowania fizycznego w Polsce.

Mamy poważne obawy, „aby remont teatru „Scala” nie był prowadzony w takim tempie... jak produkcja polskich filmów.

T. SZCZESNY.

Po 7-miu latach

PZPN wraca do stolicy

Gen. Bończa-Uzdowski znów na czele polskich piłkarzy

KRAKÓW, 17 2. (tel. w.)

Dwudniowe obrady walnego zebrania PZPN przy udziale przedstawicieli 11 okręgów i podokręgów, zakończone w dniu dzisiejszym w Krakowie zdecydowały, że siedzibą polskiego Związku piłki nożnej będzie Warszawa.

Decydującym było tu oświadczenie przedstawicieli Państwowego Rady Sportowej Wych. Fiz. i PUF, dr. Zajączkowskiego i inż. Kuchara, którzy podali do wiadomości, że na odbytych w dniu 8 lutego posiedzeniach Państw. Rady Sportowej i PUF w Warszawie pod przewodnictwem gen. Spychalskiego, jako przedstawiciela Ministerstwa Obrony Narodowej, wydano jednogłośnie opinię, że PZPN powinien wrócić do Warszawy, gdyż istniejące w 1945 roku przeszkody, to jest brak pomie-

szczenia i odpowiednich ludzi do kierowania PZPN-u zostały usunięte.

BEZPŁODNE SPORY

Zanim to nastąpiło trzy godziny sprzeczek się delegacji okręgów, a zwłaszcza okręgu krakowskiego i Śląskiego na temat ilości głosów jakie dysponować mają na walnym zebraniu Okręgi, Kraków stał na stanowisku, że wobec nierozgrania 75 proc. zawodów mistrzowskich w okręgach należy okręgom przyznać po 2 głosy o podokręgach po 1 głosie. Śląsk zaś, reprezentujący największą ilość klubów zrzeszonych w PZPN, obstawał przy statutowym sposobie głosowania. Dopiero jednomyślna uchwała Prezydium w skład którego wchodził Romanowski (Warszawa) dr. Lang (Kraków) mec. Z. Geydlitz (Poznań) przesądziło słusność wniosku krakowskiego. I w tym samym przyznano okręgom po 2 a podokręgom po 1 głosie.

INŻ. KUCHAR CZŁONKIEM HONOROWYM

W dyskusji nad sprawozdaniem Zarządu, którego nie odczytywano z uwagi na to, że rozestano je wydrukowane okręgom, poruszono szereg mało istotnych spraw, na które imieniem Zarządu odpowiedział Prezes inż. Kuchar stwierdzając, że ludzie którzy pracowali w Zarządzie pracowali rzetelnie i zasłużyli na szereg uznania. Na wniosek inż. Malinowskiego, przewodniczącego Komisji Rewizyjnej uchwalono absolutorium ustępującemu Zarządowi, a na wniosek mec. Kostka uchwalono nadać godność członka honorowego PZPN-u inż. Kucharowi co zebrani przyjęli przez akklamację.

NOWE WŁADZE

Po krótkiej przerwie przystąpiono do wyboru nowych władz i na wniosek komisji matki wybrano zarząd PZPN w następującym składzie:

prezes gen. Bończa-Uzdowski, wiceprezes dr. Stanisław Mielech, przewodniczący Wydziału Gier i Dyscypliny Władysław Wilczyński, przewodniczący Wydziału GG Glinka, sekretarz Gęsior, skarbnik dr. Gebelner, gospodarz i kierownik propagandy Jan Nowak, referent spraw zagranicznych inż. Jerzy Grabowski, referent spraw wyszkoleniowych prof. Stefan Kisielewski, kapitan związkowy płk. Henryk Reymann, członek Zarządu kpt. Maksymilian Sanaider.

Członkowie WG i D Marat, Sawicki, Lasowski, Ogródkowski, Domański i Rutkowski. Komisja Rewizyjna: mec. Seydlitz (Poznań) dyr. Dudek (Kraków), Antoszewski (Śląsk) Schwalbe (Warszawa), Bukowski (Radom).

Zatwierdzone preliminarz budżetowy na rok 1946 w pozycji przychodów 1.843.642 na co składają się składki z okręgów po 4.000 i podokręgów 2.000 od klubów po 700 złotych, 1 proc. od zawodów w sumie 120.000 zł, dzień, PZPN 500.000 zł, dwa mecze międzypaństwowe 200.000 zł. W pozycji rozchodów 1.842.480 złotych w tym, że upoważniono zarząd PZPN do wydawania bez przekroczenia powyższej kwoty.

NOWE OKRĘGI

1) Utworzenie okręgu Zagłębiowskiego PZPN z siedzibą w Będzinie oraz określenie jego granic.
2) Utworzenie okręgu Mazurskiego z siedzibą w Olsztynie.
3) Utworzenie okręgu Zachodniopomorskiego z siedzibą w Koszalinie.

Terminarz gier o puchar im. ś. p. Kotury

Delegaci poszczególnych okręgów ustalili równocześnie terminy spotkań międzymiastowych o puchar ś. p. Kotury:

28 kwietnia Śląsk — Kraków
12 maja Warszawa — Śląsk i Warszawa — Poznań.
16 marca Kraków — Warszawa.
7 lipca Poznań — Kraków.
28 lipca Śląsk — Poznań.
21 lipca Warszawa — Kraków.
15 sierpnia Kraków — Śląsk.
1 września Poznań — Warszawa.
22 września Kraków — Poznań.
22 września Śląsk — Warszawa.

4) Utworzenie okręgu Gdańskiego z siedzibą w Gdańsku.

5) Utworzenie podokręgów autonomicznych z siedzibami we Wrocławiu i w Lignicy.

6) Walne zebranie postanowiło powołać specjalną komisję statutową celem ustalenia ostatecznego brzmienia statutu i postanowień PZPN oraz statutu ramowego członków bezpośrednich i członków pośrednich z uwzględnieniem zmian uchwalonych na walnym zebraniu PZPN w roku 1938 oraz z uwzględnieniem obecnie obowiązujących przepisów.

WYSZKOLENIE I KONTROLA

7) Walne zebranie uchwaliło powołać w PZPN oraz OZPN-ach i podokręgach autonomicznych stałe komisje wyszkoleniowe, celem podniesienia poziomu sportu piłkarskiego i popularyzacji piłki nożnej.

8) Walne zebranie przyznało Zarządowi PZPN oraz zarządom OZPN-ów i podokręgom autonomicznym prawo kontroli gospodarczej i finansowej okręgów i klubów stowarzyszonych w PZPN.

9) Walne zebranie PZPN uchwaliło podtrzymać w dalszym ciągu obowiązujące zasady amatorsztwa oraz polecić zarządowi PZPN użyć wszelkich środków dla podniesienia moralności sportowej wśród klubów, działaczy sportowych i zawodników.

10) Walne zebranie PZPN zakazało sprzedaży i konsumpcji napojów alkoholowych na boiskach sportowych, w świetlicach i lokalach klubowych oraz na wieczorach sportowych.

11) Walne zebranie PZPN upoważniło zarząd PZPN do przystosowania akromierza pieniężnego do zmienionych warunków gospodarczych.

12) Walne zebranie uchwaliło, że PZPN może na prośbę klubu zaopiniowaną przez obojętne OZPN-y zwolnić zawodnika, któremu klub odmówi.

Jeszcze o turnieju pucharowym

Jak donosiliśmy, w marcu ma odbyć się piłkarski turniej pucharowy w Warszawie. Ofiarodawcy nagrody przechodniej St. Smolarek i St. Syrzycki nie projektowali sami rozstawienia drużyn zaproszonych. Dokonał tego (względnie na dokonać) zarząd W. O. Z. P. N.

Na ten temat istnieją poważne róż-

ni między klubami, a który osiedlił się na stałe na ziemiach odzyskanych z tym jednak, że wykaże się on, że tam stale mieszka oraz dowodami z pracy i ubezpieczenia.

Odnosząc do punktu 8 postanowiono uchwałę o kontroli gospodarczej traktując aż do czasu powstania Państwowej Rady Sportowej jako dezyderat, gdyż są wszelkie dane ku temu, że Państwowa Rada Sportowa przyzna wszystkim związkom a nie tylko Związkowi Piłki Nożnej prawo kontroli gospodarczej i finansowej podległych im klubów względnie kontrolę taką weźmie na siebie.

Na wniosek autonomicznego okręgu rzeszowskiego przemianowano autonomiczny podokręg rzeszowski na Okręg rzeszowski, a autonomiczny podokręg siedlecki na Podokręg Podlaski z siedzibą w Siedlcach.

WILKOŁAKI NA ZAWOŁANIE

Wielką burzę wywołała sprawa Podokręgu Opolskiego. Przedstawiciele Śląska wystąpili przeciw utworzeniu podokręgu opolskiego, mimo, iż ten posiada statutowe prawo do mianowania go Podokręgiem liczą bowiem w chwili obecnej 46 klubów. Śląsk podał jako powód, że na Śląsku Opol-

skim pod płaszczykiem organizacji sportowej dział ukryta organizacja niemiecka t. zw. „wilkołaków”. Delegaci okręgów stwierdzili, iż jest winą zarządu Śląskiego OZPN, iż sprawę tak wiele ważnej wagi porusza dopiero w chwili gdy chodzi o uszczuplenie terytorialne jego Okręgu. Po długiej i wyczerpującej dyskusji postanowiono sprawę Okręgu Opolskiego zostawić otwartą, aż do zapoznania się z materiałem wyłożonej specjalnie do tego celu komisji, złożonej z redaktora Siatkara (Kraków) prokuratora Jonsika (Poznań) magistrata Pirożyńskiego (Kraków), Wolskiego (Zagłębie) mec. Seydlitz (Poznań).

W wolnych wnioskach i dezyderatach poruszono sprawy klubów fabrycznych, klubów milicyjnych, zakazu należenia młodzieży szkolnej do klubów, sprawę trenerów i wyszkolenia, sprawę badania lekarskiego zawodników, uwolnienia od opłat na rzecz urzędów skarbowych, zniżek kolejowych, jednolitych legitymacji PZPN oraz sprawę t. zw. miociki mistrzowskiej.

Wyrażono życzenie, by mistrzostwa rozegrać jak najszybciej, oczywiście w zależności od warunków atmosferycznych. (hb)

Mistrzostwa Polski w tenisie stołowym

Odbędzie się one dn. 23 i 24 lutego w Krakowie. Do konk. drużynowej każdy okręg może zgłosić dwa zespoły, a do indywidualnej — 8 rakietek. Z Warszawy pojedzie drużyna Orła i BOS, z nadzieją zdobycia tytułu mistrzowskiego. Sześciu czołowych gra-

czy tych drużyn stanie do walki indywidualnej, łącznie z dwoma dodatkowymi, zresztą z tych samych klubów. Oto ich nazwiska: Gaj, Pączkowski, Kugler, Olszowski, Pacak, Samborski i Siedlanowski. (s.)

K. S. POLONIA RUSZA ZE STARTU

Na zebraniu czł. klubu odbytym dn. 10-go b. m. postanowiono wznowić działalność wszystkich przedwojennych sekcji. Ponieważ dawne boisko Polonii zostało przez M. R. N. przydzielone Zw. Walki Młodych, istnieje projekt wspólnego doprowadzenia boiska do stanu używalności i wspólnej eksploatacji.

NIEDZIELA SPORTOWA W CZĘSTOCHOWIE

Częstochowa, 17. 2. 46 r. tel. w. W meczu piłkarskim częstochowski KS pokonał Lubliniecki Klub Sportowy 3:0 (3:0). Bramki strzelił: Zalec 4, Hejne 2, Bojanek 1, Wojczyk 1. Odbyły się również dwa mecze bokserskie, w których Częstochowianka uzyskała remis ze Skrą 7:7.

W drugim meczu bokserskim Częstochowski KS pokonał naprzód Lipiny 10:2. W spotkaniu tym cztery walki zakończyły się nokautami, które uzyskali zawodnicy CKS Chudy, Żurawski, Berg i Warwat. Sędziował w ringu Szyński, na punkty Szproch.

KONGRES FIFA JUŻ W LIPCU

Polski Związek Piłki Nożnej otrzymał ostatnio od Międzynarodowego Związku Piłki Nożnej (FIFA) list z wyjaśnieniem, że kongres FIFA, który miał się odbyć w roku 1938 w Luksemburgu, odbędzie się tam 25 i 26 lipca r. b.

13 drużyn W.O.Z.P.N gra w jednej grupie

Wydział Gier i Dysc. postanowił rozegrać mistrz. klasy „A” w jednej grupie, co daje ogółem 156 meczów o punkty. Początek wyznaczono na pierwszą niedzielę kwietnia. O ile nam wiadomo, P. Z. P. N. każe zakończyć mistrzostwa okręgowe do połowy września. Jak W. O. Z. P. N. zmieści swe 156 gier w tym okresie — nie wiemy. Chyba drużyny walczyć będą 2 razy na tydzień.

Szermierzy czescy w Polsce Na planszy Katowic i Łodzi

KATOWICE, 17.2. (tel. w.) — Najlepsza czeska drużyna szermiercza SKS Rigel przyjeżdża do Polski, gdzie rozegra dwa mecze szermiercze, a to w dniu 2 mar-

ca w Katowicach z Rogonią Katowicką w szabli i w szpadzie oraz 3 marca z ZZK Łódź we florecie szabli i szpadzie. W skład drużyny Pogoni na mecz z Czechami wchodzić będą w szpadzie Zaczyski, Nawrocki, Kądzia i Czyżowski, w szabli Wójcik, Kądzia, Zaczyski i Nawrocki. Sędziować będą dr. Pappe i Friedrich.

Federacja szermierzy w Belgii

Międzynarodowy Związek Szermierzy został reaktywowany z siedzibą w Belgii. Prezesem jest nadal — Ausbach. Podczas wojny Niemcy wywieźli do Berlina wszystkie akty Związku, chcąc opłacać całkowicie tę instytucję. Akty wywiózł Niemiec Heinrich. Zostały one jednak odnalezione, ale znajdują się pod opieką Angielskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, które na razie nie zezwoliło na wydanie tych doku-

mentów i przywiezienie ich spowrotem do Berlina. Dwanaście drużyn szermierczych istnieje już w tej chwili na Śląsku. W tej liczbie siedem wojskowych i pięć cywilnych. Nadto istnieją cztery drużyny żeńskie. Huta Baildon przystąpiła do narodowej produkcji sprzętu szermierczego. Mecz bokserski Wima — Zied. W dniu 11 dał wynik 8:4 dla Wiedzi.



Gen. Bończa i jego sztab

Uchwałę walnego zebrania PZPN siedzibą naczelnej magistratury polskiego piłkarstwa będzie znów Warszawa.

Tak więc po 7 latach PZPN wraca znów do stolicy, która mimo sraszliwego okaleczenia dokumentuje na każdym kroku swą żywotność.

Wina nie tylko PZPN, ale i gen. Bończa-Uzdowski. Wraca na stolec przeszedł, który na kilka lat przed wojną sam dobrowolnie opuścił. Przyczyną opuszczenia posterunku, na którym stał od chwili pierwszego przeniesienia PZPN z Krakowa do Warszawy nie było brzemień lat, ani niemożność udźwignięcia ciężaru obowiązków!

Gen. Bończa odszedł, gdyż nie podobały mu się metody delegatów jednego z walnych zgromadzeń, którzy w niepoważny sposób przeprowadzali swe rozgrywki. Ponieważ Generali był stanowczy, nie pomógł namawy ani próba rehabilitacji. Ale rozstanie było tylko nominalne. Gen. Bończa pozostał „zawsze wierny” piłkarstwu. Żywo interesował się wszystkimi przejawami jego bujnego żywota, dawał swe rady i często dość uszczypliwe uwagi.

Dzisiaj po latach wraca na swoje stanowisko. Osoba jego jest najlepszą gwarancją rzetelnej i bezkompromisowej pracy nad odbudową moralnie i materialnie ciężko zdewastowanego polskiego futbolu.

W otoczeniu gen. Bończy-Uzdowskiego, znajdujemy szereg wypróbowanych sztabowców. I szty zapisał dr Mielech zjadł zęby na praktycznym i teoretycznym rozgryzaniu problemów piłkarskich. Również nazwisko prezesa WG i D Wilczyńskiego nie jest obce.

Kapitanat pozostał w ręku Krakowa. Spadek po ś. p. Józefie Kaluży, obłą wieloletni jego przeciwnik z boiska. Menio Reymann, dziś już pułkownik, a zdawałoby się, że tak niedawno jeszcze srodek napadu Wisły!

Dostojny tytuł profesora jakości nie może nam się pogodzić z niezmożoną aktywnością Kisielewskiego, którego czynne zainteresowania wykazują niesamowitą roztropność. Jak da sobie jeszcze radę z akcją szkoleniową piłkarzy — to już jego w tym głowa.

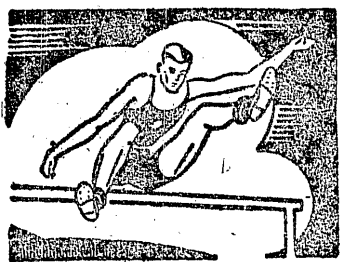
Stary znajomy nie tylko z PZPN i Komitetu Olimpijskiego, ale i z łamów dawnego „Przeglądu Sportowego”, to inż. Jerzy Grabowski. Po intensywnym szperaniu w aktach i planach BOS, zafascynował się miłością lat młodzieńczych — piłką nożną.

Grono jej opiekunów powiększa się jeszcze o Maksymiliana Sanaidera sędzię, kapłana i dobrego kompana zarazem. (t. m.)

Z Łodzi albo — wcale...

Mistrzostwa I. olimpijskie w Olsztynie zagrożone

Sprawa lekkoatletycznych zimowych mistrzostw Polski w Olsztynie skomplikowana została niespodziewanym stanowiskiem Łodzi.



ŁOZLA, na ostatnim zebraniu zdecydował nie wysłać swoich zawodników do Olsztyna. Łódź, która do ubiegłego piątku nie otrzymała jeszcze oficjalnego komunikatu PZLA o mistrzostwach, nie chce przyjąć tak późnego zawiadomienia i zdecydowana jest nie brać udziału w zawodach.

Decyzja ŁOZLA jest nie tylko sensacją, ale w najpoważniejszym stopniu obniża atrakcyjność wielkiej imprezy olsztyńskiej, a może nawet wpłynąć na niedojście jej wogóle do skutku.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Polski w chwili obecnej, bez zawodników łódzkich, którzy odgrywają w Polsce najpoważniejszą rolę krakowskich, są właściwie nie do pomyslenia. PZLA musi znaleźć wyjście z tego przykrego impasu i to wyjście jedynie: przekonać ŁOZLA o konieczności startu w Olsztynie.

Rozpatrując „zatarg” PZLA — ŁOZLA obiektywnie trzeba jasno stwierdzić winę centrali lekkoatletów, która zawiadania okręgi dosłownie w przeddzień zawodów. Oczywiście, że obecne czasy mogą tłumaczyć nagłość i późny termin komunikatów, ale z drugiej strony, te same „czasy”, uniemożliwiają w ciągu 3 tygodni przygotowanie klubów i zawodników do bądź co bądź, dalekiej drogi.

Tak więc z prawdziwą przykrością musimy skrytykować ojców lekkoatletyki, wydających ze stolicy tak późne komunikaty o tak ważnych sprawach. Nawet skomplikowane kulisy „poszukiwania odpowiedniej hali na Zie-

miach Odzyskanych”, nie tłumaczą Warszawy. PZLA ponosi tu część odpowiedzialności, ale chodzi o dobro imprezy, której termin i miejsce zostało ostatecznie postanowione. I teraz na kilkanaście dni przed terminem, sprawa „secesji Łodzi”, musi być załatwiona pozytywnie. Prościej, PZLA musi namówić ŁOZLA do zmiany decyzji. Udział Łodzi może się bowiem ograniczyć do jaknajskromniejszych akcji poszczególnych klubów, ale pewne nazwiska powinny stanąć na starcie hali olsztyńskiej. Trudno sobie wyobrazić mistrzostwa zimowe bez Wajsbówny, Stomczewskiej, Polinskiej, Makowskiej, Półtoraka, Krymą czy Miszczuka... Powtarzamy zatem: Łódź winna być reprezentowana w Olsztynie albo... szybko odwoływać mistrzostwa.

Mamy nadzieję, że tę „rewolucję pałacową” uda się jakoś uporządkować. Stare i dobre tradycje lekkoatletyki pamiętają już gorętsze momenty i jakoś... zawody dochodziły do skutku. (et)

Zdobycz wojenna Amstronga

Trzy gwiazdy wynalezione w Chinach

Harry Amstrong — czarne bożyszcze Ameryki — kto nie pamięta jego wspaniałego wyczynu. Bokser, który ustanowił niesamowity rekord — zdobył trzy tytuły mistrza świata w kategoriach piórkowej, lekkiej i półśredniej. Niestety Amstrong, którego prawdziwym nazwiskiem jest Harry Jackson, zachorował na oczy i groziła mu ślepotą.

Po przeprowadzeniu kuracji, która trwała dwa lata kalifornijski próbował jeszcze powrócić na ring. Powrót był bardzo niebezpieczny — czarne bożyszcze zostało pobite na głowę przez Jacka Beau. Zniechęcony Amstrong znów wycofał się z ringu i dopiero po roku zgodził się na następną walkę — przeciwnikiem jego był bokser Perry, którego niemal zmiotł z ringu. Sześć mie-

stęcy później, Amstrong poniósł znów porażkę i uważał, że jest już najwyższy czas aby wycofać się nieodwołalnie z ringu.

Amstrong staje się menażerem, zostaje wkrótce zmobilizowany i jedzie wraz z Armią Amerykańską do Birmy i Chin. Dostaje on polecenie od swego dowództwa czuwania nad treningiem żołnierzy — bokserów. Po niedługim czasie ex-mistrz świata dokonuje odkrycia — wynalazł w armii w Chinach trzech bokserów, których uważa za przyszłe gwiazdy. Amstrong opiekuje się nimi jak własnymi dziećmi i zobowiązuje się po demobilizacji uczynić z nich zawodników światowej sławy. Czy dotrzyma przyrzeczenia i z trzech „Chińczyków” uczyni mistrzów świata zobaczymy.

Mistrzostwa narciarskie Śląska

odbyły się w doskonałych warunkach

KATOWICE, 17.2. (tel. wł.) — Narciarskie mistrzostwa Śląska w ubiegły piątek, w sobotę i w niedzielę odbyły się przy doskonałych warunkach terenowych i atmosferycznych pierwsze po wojnie narciarskie mistrzostwa Śląska. Organizacja zawodów epokowała w rękach St. Kisielewskiego i Wieczora Józefa.

W pierwszym dniu zawodów pierwsze miejsce w biegu na 18 km. zajął Płonka Jan SNPTT Bielsko 1,13,19. 2) Józak SNPTT 1,15,38, 3) Fros. SKN Wiśła 1,16,31, 4) Morzoł SKN Wiśła 1,16,58, 5) Jabłocki SKN Wiśła 1,17,33.

W biegu juniorów zwyciężył Łaszczyk KN Sycrk 52,17. Ogółem w biegu startowało ponad 50 zawodników.

W drugim dniu zawodów odbył się bieg zjazdowy pań i panów

Polski Związek Szermierczy wystosował pismo do Związku Francuskiego celem nawiązania kontaktu. Będzie się on starał o zaproszenie Francuzów do Polski oraz o zorganizowanie meczu Polska — Francja — Czechosłowacja w Pradze Czeskiej.

oraz konkurs skoków do biegu złozonego.

Wyniki biegu zjazdowego: 1) Płonka SNPTT Bielsko 175 sek., 2) Stanco SNPTT Bielsko 186 sek., 3) Kępny SKN Wiśła 179 sek., 4) Broda Warta Cieszyn 200 sek., 5) Wiezik KN Sycrk 236 sek.

Wyniki konkursu skoków do biegu złozonego: 1) Raszka SKN Wiśła 35 i 38,5 (nota 128,6), 2) Wieczorek KN Sycrk skoki 46 i 42 m., nota 125), 3) Urbaniec KN Sycrk skoki 42 i 42 m. nota 122), 4) Broda Watra Cieszyn nota 302,2, 5) Morzoł SKN Wiśła nota 299,6, 6) Wieczorek KN Sycrk nota 273,5.

W trzecim dniu zawodów odbył się slalom i otwarty konkurs skoków w slalomie pierwsze miejsce zajął Płonka Jan SNPTT Bielska 59,3 sek., oraz 63,6, 2) Stanco 63,9 i 63,3 sek., 3) Kępny SKN Wiśła 74,1 i 76-1.

Mistrzem Śląska w kombinacji alpejskiej został Płonka Jan

SNPTT Bielsko 284,5 przed Stancem SNPTT Bielsko 309,4 i Kępnym KN Wiśła 344,7.

Otwarty konkurs skoków wygrał, jak było do przewidzenia, Kostrun SKN, skokami 46 49 mtr. (nota 131,3 przed wczorajszym LN Sycrk 38 i 41 mtr. (mtr. 130,1, Urbaniec KN Sycrk 30 i 34 mtr., nota 126,3).

Sejmik wioślarzy w Bydgoszczy

W Bydgoszczy odbędzie się na przystani Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego przy ul. Św. Floriana 6 w niedzielę, 3 marca br. o godzinie 9.30 II Sejmik Wioślarzy z następującym porządkiem:

Zagajenie i wybór przewodniczącego, Odczytanie protokołu ze Sejmiku, Sprawozdanie, Udzielenie Zarządowi absolutorium, Wybory, Ustalenie skła-

dek na rok 1946, Zatwierdzenie budżetu na rok 1946, Wolne wnioski.

Wszystkie Towarzystwa winny wydelegować swych przedstawicieli, którzy przedłożyć powinny pisemne pełnomocnictwa. Zgłoszenia na zarezerwowanie noclegów należy składać najpóźniej do dnia 28 lutego br. do sekretariatu PZTW.

Niedziela piłkarska na Śląsku

Niedziela piłkarska na Śląsku była bogata w szereg spotkań, w których czołowe kluby śląskiej klasy A poniosły dotkliwą porażkę w spotkaniach z drużynami klasy B.

Polonia Piekary — Kresy Cho-

rzów 0:5, Ligocianka — WNK 3:2, RKS — RKS Chorzów 12:3, RKS Kłofa — RKS Naprzd Janów 5:1, AKS Chorzów — Sje-mianowiczanka 5:0, Piłomień — Sarmacja 4:5.

Łódź zapomniiała o kolarstwie

Niezrozumiała obojętność działaczy i organizatorów

Cisza i martwota panują nieprzerwanie w łódzkim kolarstwie. Kolarze nie ma dotąd niezbędnej zaprawy kondycyjnej i ponadto, — co jest trudne do wybaczenia, — nikt nie pomy-

ślał o ratowaniu toru helenowskiego! Wszystko to staje się coraz bardziej niezrozumiałe i dziwne. Łódź przecież ma za sobą bogatą tradycję. Zawsze znana była z doborowej klasy zawo-

dników i wypróbowanych działaczy. Nawet dzisiaj, gdy wojna przetrzebiła szeregi organizatorów, znajdują się na terenie Łodzi członkowie dawnych Okręgowych Związków i poszczególnych klubów kolarskich, których dotychczasowa absencja w aparacie organizacyjnym jest trudna do zrozumienia.

Co zniechęca ludzi tych do pracy? Chyba tylko ciężkie powojenne warunki, w jakich się znalazł sport polski?

Cierpią na tym zawodnicy, którzy w ub. sezonie tak ładnie ruszyli ze startu, dając swym porwysem przykład innym Okręgom. Dzisiaj niestety puszczeni są w samopas. Być może, gdy zaświeci wiosenne słońce znajdzie się jakaś pocziwa dusza i na kolanie, jak to było w ub. roku, zorganizuje kilka wyścigów, ot tak, by publiczność łódzka, emocjonująca się sportem kolarskim, nie zapomniiała o istnieniu roweru.

Rozpocznie się więc parę gonitw bez odpowiedniego zimowego przygotowania. Odczują ot na swym zdrowiu zawodnicy starsi a przede wszystkim młodzież. Młodzież, która budować ma przecież przyszłość naszego kolarstwa.

Coraz częstsze żale zawodników pozostają jak widać nie bez słusności. Czas najwyższy by w kolarstwie łódzkim coś zmieniło się na lepsze. Łódź bowiem ma ku temu wszelkie warunki, bodajże najkorzystniejsze ze wszystkich pozostałych ośrodków. (w)

PIŁKARSKIE MISTRZOSTWA

ŚLĄSKA.

Wiosenna runda piłkarskich mistrzostw Śląska rozpocznie się według komunikatu SŁOZPN 17 marca, we wszystkich klasach i podokreślach SŁOZPN.

Mistrzostwa harcerskie w Zakopanem

Do Komitetu Zawodów wpłynęły pierwsze zgłoszenia do mistrzostw narciarskich Związku Harcerstwa Polskiego organizowanych w dniach od 20-25 lutego 1946 w Zakopanem.

Rozporządzeniem Ministerstwa Komunikacji z dnia 22.1. 46 r. nr 94 13-19-46 uczestnicy harcerskich narciarskich mistrzostw Polski otrzymują zniżki kolejowe według tabeli T. 66 ważne na przejazd do stacji zjazdu Zakopane i spowrotem z każdej miejscowości na terenie Rzeczypospolitej Polski.

Mistrzostwa ZHP będą rewiją narciarską młodzieży harcerskiej, przewidziany jest udział około 400 zawodników.

Wszelkich informacji i szczegółów organizowanych zawodów

udziela Komitet Zawodów w swym biurze Kraków, Krupnicza 12, codziennie od godz. 16-19.

KOSZYKÓWKA W KRAKOWIE

Zawody koszykarskie Wisła — Cracovia 27:23 (16:16). Kosze dla Wisły: Arlew 9, Sztók 8, Pawlicz 6, Hegerle 3, Roster 1. Dla Cracovii: Dunikowski 15, Kot 4, Wiecek i Lipiński po 2. Sedziowali: Lesiak i Grolewski.

AZS — Sokół 56:39 (26:17). Kosze: Nagórski 12, Damski, Stroński, Ciupryk. Wisła — Olcza 47:38 (15:13).

Mecz bokserski Stella — Geyer od będzie się w Gnieźnie w dniu 24 bm W dniu 3 marca Geyer prawdopodobnie będzie walczył w Wejcherowie, względnie w Tozowie.

Grom — bokserski klub sportowy w Gdyni przestaje istnieć, a zawodnicy jego organizują nową drużynę sportową pod starą nazwą „Baltik”.

Feliks Szlam przebywa od pewnego czasu w Zakopanem, w sferach bokserskich, mówi się, że popularny trener, ma wkrótce osiedlić się w Warszawie.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

WW Częstochowa. Za miły list dziękujemy. Odpowiemy pisemnie.

Prof. Par. Warszawa, Red. Mal. dziękuję. Odpowiedź listownie.

WSS PZPN. Otrzymałmy o trzy dni zapóźno.

T. Kam. Łódź. Niestety nie skorzystamy.

J. Fek. Jelenia Góra. Wystaliśmy List w drodze.

T. Guł. Olsztyn. Zgadza się, i wysłany.

Maria Kwas. Za pozdrowienia z Krakowa dziękujemy. Czekamy na szybką wizytę w Łodzi.

Rom Stanisław. Radom. Za propozycję dziękujemy. Już posiadamy